Schorzali i słabi są złymi żołnierzami

Coraz mniej liczne i bardziej anemiczne roczniki poborowych

Mówienie o nędzy, panującej na wsi, jest powtarzaniem rzeczy znanej i stwierdzonej. Jednakże przychodzą coraz to nowe fakty i spotykamy coraz to nowe dziedziny życia, które wskutek panujących stosunków na wsi ponoszą niebywałe uszczerbki. Do takich przedewszystkiem należy zakres naszych możliwości obronnych. A można mieć najbardziej nowoczesny sprzęt wojenny, najlepsze dalekostrzelne działa, wspaniałą organizację armji i pomocy technicznej, ale operowanie tym materjałem zależy poza momentami technicznemi od jeszcze ważniejszego: od człowieka.

Pod tym względem kryzys uderza z taką niebywałą siłą w wieś, doprowadzając do faktów, które w świetle cyfr statystycznych i uzupełniających materjałów ankietowych, zbieranych przez ludzi fachowych, a co najważniejsza na podstawie materjałów rzeczywistych, zarysowują się niezwykle ostro.

Zastanówmy się, jaki może być element i jaką siłę i tężyznę fizyczną może reprezentować jednostka, mężczyzna 21-letni, który zgłasza się jako poborowy do wojska, jeżeli w ciągu kilku lat był żywiony na wsi tylko chlebem i kartoflami nie oglądając prawie mięsa, kaszy, tłuszczu i cukru, wychowując się w stanie zupełnie antysanitarnym bez jakiejkolwiek pomocy lekarskiej... A przecież znajdują się nawet tacy, którzy przyznają, że w ciągu ostatnich lat zaledwie kilka, a czasami tylko kilkanaście razy, spożywali gorące jedzenie.

Jesteśmy teraz, jeżeli chodzi o roczniki poborowe, w okresie pewnej luki, wytworzonej z jednej strony osłabieniem liczebnem nadchodzących roczników, z drugiej ich fizycznem osłabieniem. Są to bowiem roczniki, pochodzące z lat wojny. Te roczniki przeszły także, a właściwie przechodzą dorastając, kryzys. Toteż najbardziej znamiennym objawem jest skarlenie fizyczne, wyrażające się przedewszystkiem w niższej średniej wysokości (o 5 — 8 cm.), w zwężeniu klatki piersiowej i nieproporcjonalnej do wzrostu wadze ciała. Roczniki te są ponadto zniszczone przez gruźlicę, rozmaite choroby kości, co szczególnie uwidacznia się przy chorobach zębów.

Materjał stający przed komisją poborową w różnych częściach Polski wykazuje niesłychane osłabienie. Gdyby w tem tempie następowało dalsze degenerowanie roczników poborowych, armja posiadałaby materjał fatalny.

Do tych warunków, na które wskazaliśmy, które wpływają tak wydatnie na degenerowanie się roczników poborowych, trzeba zwrócić uwagę na brak należytej opieki lekarskiej nietylko na wsi, gdzie to jest zjawiskiem niemal powszechnem, ale również i w miastach. Postępujące od dłuższego czasu, a coraz bardziej wzrastające ograniczanie świadczeń przez zakłady ubezpieczeń prowadzi do tego, że niema gwarancji dla armji poprawy materjału ludzkiego, który jej przybywa. A przecież bezzębni, słabi, schorzali napewno nie będą dobrym materjałem wojskowym. Na tę sprawę dotychczas nie zwracano uwagi. Dopiero ostatnie dane, jakie otrzymały na podstawie rejestracji mężczyzn komisje poborowe, nakazują zająć się tą sprawą i z całą intensywnością. Jeżeli już nie da się wypełnić luk, powstałych wskutek zmniejszenia ilościowego roczników wojennych, podobnie jak zmniejszenia ich sił wskutek niedostatecznego odżywiania, to jednak można będzie zapobiec pewnym typowym schorzeniom, które uniemożliwiają restytucję do pierwotnego stanu samego organizmu i uczynienie z mas poborowych zdolnego elementu wojskowego.

A. S.

Zabawa i sport rozwijają tężyznę naszej młodzieży i wywolują zbawienny, zdrowy głód. Już po niedługim czasie stwierdza każda matka idealny rozwój swych dzieci, którego nie może sobie wyobrazić bez smacznych i odżywczych budyni Oetkera, podawanych na deser. Rumiane policzki i roześmiane oczy oto najlepsze świadectwo zdrowia młodego pokolenia.

Wśród pism

JAK SIĘ ZACHOWA Z.Z.Z.?

Wobec niedawnych wiadomości o prądach bojkotowych, nurtujących w sanacyjnym Z.Z.Z. (Związek Związków Zawodowych), zwraca uwagę wywiad z przywódcą tej organizacji b. min. Moraczewskim. Jak się pokazuje, wywiad ten był pierwotnie przeznaczony dla „Kurjera Porannego", którego redakcja odmówiła jednak jego ogłoszenia.

Zdaniem p. Moraczewskiego nowa ordynacja nie otwiera robotnikom możliwości wysunięcia swych kandydatur, a uchwalona przez Sejm poprawka pos. Madeyskiego nietylko nie poprawiła sytuacji, ale raczej „tylko pogorsyła pierwotny i tak zły projekt", gdyż:

„Pierwotny projekt ordynacji przewidywał udział związków zawodowych w zgromadzeniach okręgowych w liczbie: 1 delegat zgromadzenia okręgowego na 500 płacących składki członków-związkowców. Upośledził ten projekt klasę pracującą, ponieważ dawał takie same prawo dobrowolnym związkom robotniczym, jakie przyznał przymusowym organizacjom (izbom) klas posiadających. Jeszcze nigdzie na świecie nie było przykładu, by dobrowolne organizacje skupiły w swych, płacących dobrowolne składki, szeregach więcej, niż 40 proc. całej klasy pracującej. Związki zawodowe w Polsce skupiają w tej chwili około 30 proc. klasy pracującej. Składki płaci około 20 proc. Przymus ustawowy skupia i scala w izbach 100 proc. przemysłowców i kupców, 100 proc. rękodzielników. Brak scalenia dobrowolnych związków zawodowych potęguje jeszcze bardziej cyfrowe pokrzywdzenie świata pracy; poprostu każdy członek izby (organizacji klas posiadających) będzie miał 5 do 10 razy więcej praw wyborczych od robotników. To ukryte pluralne prawo wyborcze uprawnia mnie do twierdzenia o odbieraniu równouprawnienia przy tem brzmieniu ustawy. Mimo tego, w województwie śląskiem mogliśmy wszędzie stawiać kandydatów, ale w żadnym z większych miast: ani w Warszawie, ani w Łodzi, ani w Krakowie, Sosnowcu, Częstochowie i innych — klasa pracująca nie mogła wysunąć swych kandydatów".

Wobec faktu, iż „klasa pracująca prawie nigdzie nie będzie mogła postawić swych kandydatów zgodnie z wolą swych organizacji zawodowych, a będą mogły uczynić to inne klasy społeczne, stanowisko nasze tłumaczy się samo przez się" — oświadczył p. Moraczewski, a zapytany konkretnie, ile jest prawdy na pogłoskach, iż Z.Z.Z. zamierza zbojkotować wybory, odpowiedział:

„Od mówienia i grożenia do wykonania jeszcze daleko. Jednak stwierdzam bardzo wyraźną i powszechną niechęć w całej klasie pracującej do odgrywania roli dekoracyjnej w przyszłych wyborach. Nikt nie chce być „parade"-robotnikiem, bez głosu, bez praw, potrzebnym tylko do tego, aby się nazywało że robotnicy nie zostali pozbawieni i tych praw które im zadekretował marszałek Piłsudski w 1918 roku. Nie chcę przesądzać, jaki obrót przybiorą sprawy. Moje osobiste zdanie, o które pan się zapytuje, jest: Związki zawodowe powinny zrezygnować z wysyłania swych delegatów do zgromadzeń okręgowych".

Dodał też, że takie stanowisko zapewne odpowiadałoby „tym intencjom, o które podejrzewa autorów ustawy".

Widzimy więc ostry rozdźwięk między p. Moraczewskim a sanacją. Jak jednak wyrazi się on na decyzjach Z.Z.Z.? Przy głosowaniu nad ordynacją wyborczą w Sejmie żona p. Moraczewskiego była jedyną głosującą przeciw, inni posłowie z Z.Z.Z. głosowali za projektem. Ta różnica zdań trwa zapewne i nadal, skoro p. Moraczewski „nie chce przesądzać, jaki obrót przybiorą sprawy" i ogranicza się narazie do wypowiedzenia swego osobistego zdania. W ciągu najbliższych dwóch tygodni dokona się ta wewnętrzna rozgrywka i okaże się, który kierunek w Z.Z.Z. zwycięży.

ŻOŁNIERZ - OBYWATEL

W artykule poświęconym ś. p. brygadjerowi Czesławowi Mączyńskiemu, „Kurjer Lwowski", po przedstawieniu zasług Zmarłego w czasie obrony Lwowa, pisze:

„Z chwilą, gdy umilkł chrzęst broni i Lwów spełnił swoją zbrojną powinność — Czesław Mączyński usuwa się w cień. Osiada na działce żołnierskiej w Wierzbowie i zamienia miecz na lemiesz. Stwarza tu kresową stanicę polskości i nie ustępuje — ze szkodą dla swego zdrowia — aż do ostatnich dni swojego zasłużonego życia. Jakże typowy i bardzo prawdziwy — to wzór kresowego żołnierza! Nie szuka nijakiej zapłaty za spełniony obowiązek. Nie sięga po żadne zaszczyty. Nie wysuwa nigdzie i nigdy swoich zasług. W latach powojennych nazwisko Jego niemal ginie w wirze wielu spraw bieżących.

Kto znał Czesława Mączyńskiego, Jego typową, żołnierską sylwetę i Jego sposób zachowania się — tego uderzała przedewszystkiem niezwykła, ujmująca skromność tego człowieka, który nigdy nie mówił o sobie. I ten właśnie czołowy rys Zmarłego Komendanta Obrony Lwowa chcemy przedewszystkiem podkreślić w dniu Jego zgonu. Bo to jest rzadki rys w Polsce...

I może stąd głównie płynie ten odruch całego społeczeństwa, jaki ogarnia nas wszystkich na wieść o zgonie Wielkiego Orlęcia. Stajemy przy Jego trumnie skupieni, bo żegnamy człowieka, który stworzył najpiękniejszą legendę Lwowa. Stajemy dumni, że żył między nami ten twardy zasłużony Żołnierz i rzetelny Obywatel. Stajemy wdzięczni, że Czesław Mączyński pozostawia nam siebie w pięknem wspomnieniu prawdziwego rycerza kresowego, takiego, jakiego wypieściliśmy sobie w naszej wyobraźni z opowiadań dawnej, zamierzchłej przeszłości".

Dobrze, że tylko porozumienie...

Rozmowa z włościaninem polskim spod Opola

W grupie młodzieży polskiej z zagranicy, która w tych dniach uczestniczyła w zlocie i maszerowała ulicami Warszawy, spotkałam pewnego młodzieńca spod Opola. Przygodnie nawiązała się między nami rozmowa. Rozmowie tej towarzyszyło kilku jego rówieśników.

— Ładnie tu u was w Warszawie. Bardzo się nam spodobało.

— No to dobrze, że się wam w Polsce spodobało!

I rozmowa na tej krótkiej wymianie urwała się. Widzę, że nasi rodacy z Niemiec nie są zbyt rozmowni. Więc próbuję dalej pytać, skąd, kto i — co słychać po tamtej stronie.

— Ja jestem rolnik z czysto polskiej wsi. 60 hektarów ziemi. Konie i krowy teraz bardzo podrożały. Świnie trzymają się przy dawnych cenach, a może nawet trochę potaniały.

— Czytałem w gazetach, że pod reżimem hitlerowskim podrożało w Niemczech zboże...

— Może gdzieindziej, ale u nas na Śląsku zboże nawet tańsze niż przedtem. Ale żyć można.

WIELU ZAPRZAŃCÓW

Pytam o polskość na Śląsku.

— Jest w naszej wsi pryw. szkoła mniejszościowa, ale cóż z tego, kiedy chodzi do niej tylko 17 dzieci, a cała wieś posyła dzieci do szkoły niemieckiej. Ogromnie dużo jest u nas zaprzańców. Także w kościele przeinaczyło się. Dawniej wszystkie nabożeństwa odbywały się po polsku, teraz tylko co drugą niedzielę, bo tak farosz zarządził.

Proboszcz, choć polskiego pochodzenia, jest naczelnym germanizatorem wsi polskiej na Śląsku Opolskim.

— Jak idzie przez wieś, to nawet Boga po polsku nie pochwali i powiada po niemiecku, że Polska to nic, że tam ludzie nie żyją jak ludzie. Zawsze tylko przygania Polsce, a ludzie słuchają i nic nie mówią, a nawet księdzu wierzą.

CÓŻ Z TEGO...

We wsi najsilniejszą organizacją polską jest towarzystwo śpiewacze, ale obok niego istnieje towarzystwo śpiewacze niemieckie, w którem skupia się prawie cała młodzież polska a ksiądz jej patronuje.

— Nasi ładnie śpiewają, same polskie pieśni, ale cóż z tego, kiedy farosz nie pozwala śpiewać w kościele naszemu chórowi. Gdyby zaśpiewali po polsku, napewno sprowadziłby policję do kościoła. To przykro jest nam, ale cóż robić.

Pytam o wpływ polsko - niemieckiego porozumienia, czy daje się odczuć w stosunkach na Śląsku.

— Czemu nie, jest nam jeszcze gorzej niż przedtem, coraz gorzej!

Polaków, mieszkańców swej wsi, dzieli mój rozmówca na trzy kategorje. Starzy ludzie czują się Polakami, Ślązacy w wieku lat 30—15 również nie ulegli zniemczeniu, ale młodzież mówi już między sobą po niemiecku i jest przesiąknięta duchem niemieckim.

INNI GO POPRAWIAJĄ

— Do starszych to się jeszcze w domu odezwie po ślązacku, ale między sobą, to tylko po niemiecku szwargocą i tylko jak mu braknie słowa, to wtrąca po polsku, a inni go poprawiają.

Na tle różnic dochodzi do rozdwojenia.

— Był u nas Kriegsverein, do którego wszyscy należeli. Była długi czas zgoda. Ale potem przyszło rozdwojenie. Przyszła do wsi taka komenda, żeby zrobić nowy Kriegsverein. Więcej jak połowa odłączyła się, ale nie wszyscy. A potem tak wyszło, że stary Kriegsverein został i jest czysto polski, a nowy stał się czysto niemiecki.

BRAK INTELIGENCJI

Na przyszłość niewesołe horoskopy dla polskości widzi młody gospodarz spod Opola.

— Niema u nas kto mądrze ludziom tłumaczyć, że trza zostać Polakiem. Cała inteligencja jest niemiecka i nawet z polskich wsi wielu chodzi do szkół niemieckich, a potem przerobią ich na takich Polaków, jak nasz ksiądz, który po polsku nie chce nawet przemówić. Z sąsiedniej wsi jeden Polak, syn rolnika, skończył tego roku gimnazjum polskie w Bytomiu. Jak do Polski nie przeniesie się i zostanie na Śląsku, to może wiele zrobić dobrego. Ale to dopiero początek, a czas nagli. W Raciborzu, jak mówią, ma się wnet założyć drugie gimnazjum polskie.

Na temat reżimu hitlerowskiego rozmowa nie bardzo się klei. Był teror, ale teraz już wszystko uciszyło się — powiadają. Wnet ma być pobór do wojska, lecz Polacy na Śląsku są przekonani, że tylko Niemców będą brać do wojska. Skąd taka pogłoska i czem ją tłumaczyć, niewiadomo, w każdym razie jest charakterystyczna.

DZIWNA NASTAŁA MODA

Gdzie tkwi przyczyna germanizacji młodego pokolenia na wsi śląskiej? Można do pewnego stopnia rozumieć uleganie naciskowi germanizacji w fabrykach, gdzie robotnik jest uzależniony od inżyniera Niemca, wśród rzemieślników i kupców w miastach, ale dlaczego młodzież wiejska, z której wyrosną niezależni od reżimu rolnicy, tak powszechnie germanizuje się?

— Mają Polskę w pogardzie — pada odpowiedź — słyszą, że w Polsce nie żyje się po ludzku, że kultura niemiecka stoi wysoko nad polską, a zresztą taka dziwna nastała moda.

Jak odmienić tę modę? Oto naczelne zadanie tych organizacji, które podobno pracują wśród młodzieży polskiej zagranicą. Wynalazek musi być b. prosty, jak wszystkie wielkie wynalazki. A spieszyć się trzeba, bo obecne warunki więcej niż kiedykolwiek sprzyjają wynarodowieniu. Nie bez racji zakończył swe uwagi młody gospodarz spod Opola:

— Dobrze, że tylko porozumienie, bo jakby sojusz nastał, to wtedy nas wygładzą ze wszystkiem!

T. Op.

Rolnicy obawiają się zniżki cen

jeśli dojdzie do masowej podaży

Organizacje rolnicze zwróciły się do ogółu rolników z wezwaniem, aby po zbiorach nie rzucali na rynek zbyt wielkich ilości żyta. Pierwsze omłoty z nowych zbiorów nastąpią w Kongresówce z końcem lipca i zachodzi obawa, aby nadmierna podaż ziarna nie spowodowała zbyt wielkiej zniżki cen.

Obecnie za 100 kg. żyta płaci się w okolicach podwarszawskich około 11 złotych. Rolnicy liczą się ze zniżką tej ceny do 10 złotych, ale pragnęliby uniknąć obniżki dalszej, np. do 8 złotych, co nastąpiłoby niewątpliwie przy zbyt wielkiej podaży żyta. Wobec tego, iż państwowe zakłady zbożowe nie będą prowadzić zakupów interwencyjnych, ceny zboża w roku bieżącym kształtować się muszą wyłącznie na zasadzie prawa podaży i popytu.

W kołach rolniczych liczą się również ze spadkiem cen pszenicy i sądzą, iż ceny jej nie dadzą się utrzymać na poziomie wyższym, jak 13 — 14 zł. za kwintal.

Państwowe zakłady zbożowe ograniczają w roku bieżącym działalność swoją do normalnych zakupów, głównie eksportowych, na równi z wszystkimi innymi kupcami zbożowymi.

Zydzi i Ukraińcy

na Uniwersytecie Krakowskim

KRAKÓW, 17. 7. Ukazała się statystyka studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego za rok 1934-35, która ujawnia m. in. odsetek studentów spośród mniejszości narodowej.

Najwięcej spośród mniejszości było studentów-żydów: na wydziale prawniczym na 2753 słuchaczy — 630 żydów (22 proc.), na wydziale filozoficznym na ogólną liczbę 2221 słuchaczy — 305 żydów (14 proc.), na wydziale medycznym na 708 studjujących — 112 żydów (16 proc.), na studjum wychowania fizycznego na 180 studentów — 10 żydów (5 proc.), na wydziale rolniczym na 328 słuchaczy — 24 żydów (7 proc.), na wydziale farmaceutycznym na 163 studentów — 24 żydów (15 proc.).

Drugą mniejszością są studenci ukraińscy, których było: na prawie 66, na medycynie 28, na filozofji 28, na wychowaniu fizycznem 2, na rolnictwie 6. Pozatem na uniwersytecie krakowskim studjowało około 100 Niemców. Wśród studentek znalazły się również dwie Litwinki i jedna Białorusinka.

1400 świń tygodniowo

przemyca się z Polski do Niemiec

KATOWICE, 17. 7. — W jak wielkich rozmiarach odbywa się wzdłuż granicy śląskiej przemyt towarów z Polski do Niemiec, dowiódł częściowo proces, jaki się odbył przed sądem w Bytomiu. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj obywatele niemieccy z Bytomia, oskarżeni o zamierzoną sprzedaż 160 funtów słoniny pochodzącej z przemytu. W czasie rozprawy stwierdzono na podstawie zeznań świadków, że z Polski do Niemiec przemyca się tylko w ciągu jednego tygodnia mięsa, słoniny i wędlin około 1400 świń, bitych w Chorzowie. Między innemi jedna firma chorzowska bije tygodniowo 400 — 500 świń przeznaczonych na przemyt do Bytomia.

Aresztowanie dwóch urzędników

Izby Skarbowej w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 17. 7. — Dwaj urzędnicy Izby Skarbowej: Jerzy Zajtz i Witold Jordan zostali aresztowani jako podejrzani o wyłudzanie od podatników pieniędzy. Okazało się, że urzędnicy ci w latach 1933/34 pracowali w wydziale, który przeprowadzał egzekucję zaległych podatków. Wymienieni urzędnicy grożąc podatnikom egzekucjami, wymuszali łapówki, przyrzekając im ulgi w spłacaniu zaległości. Jakkolwiek podatnicy, płacący słony haracz, nie skarżyli się na tego rodzaju przysługi, łapownikom powinęła się noga.

Rozdźwięki wśród hitlerowców gdańskich

Sensacyjny proces red. Żarskego

Z Gdańska donoszą:

Ludność wolnego miasta Gdańska oczekuje z niezwykłem zainteresowaniem procesu redaktora hitlerowskiego organu „Danziger Vorposten", Żarskego, w instancji apelacyjnej. Redaktor Żarske skazany został w pierwszej instancji za oszczerstwo b. prezydenta Senatu Rauschninga. Od wyroku skazującego założył apelację, która będzie przedmiotem sensacyjnej rozprawy.

Rozprawa oczekiwana jest z tem większem napięciem, iż hitlerowskie władze senatu gdańskiego rozpoczęły ofenzywę przeciw sądownictwu wolnego miasta, które zachowało polityczną niezależność i nastrojone jest raczej opozycyjnie. Ostatnie aresztowania w kołach sądowych w Gdańsku świadczą o głębokiej przepaści, wytworzonej między hitlerowską administracją a magistraturą sądową.

Koła polityczne wolnego miasta oczekują, iż rozprawa apelacyjna red. Żarskego ujawni niezwykle sensacyjne szczegóły walk wewnętrznych między grupą b. prezydenta Rauschninga a stronnikami obecnego senatu.

Przed zmianą na stanowisku
Posła Jugosławji

W kołach dyplomatycznych potwierdzają, iż obecny poseł Jugosławji w Warszawie, minister pełnomocny Lazarewicz, opuści swoje stanowisko i obejmie placówkę dyplomatyczną Jugosławji w Berlinie, skąd odwołany został dotychczasowy poseł Balugdžicz. Dyplomata ten uchodził za zwolennika proniemieckiego kursu w polityce Jugosławji.

Czy zaprenumerowałeś już
ABC
Nowiny Codzienne?

Masoni

w gabinecie Lavala

Gabinet Lavala według „Revue Internationale des Sociétés Secrètes" liczy conajmniej 7 wolnomularzy. Wszystkie ważniejsze pod względem politycznym ministerstwa znajdują się w rękach masonerji. Ministrem spraw wewnętrznych jest „brat" Józef Paganan, członek loży „Szkockiego Przymierza". W ministerstwie finansów urzęduje „brat" Régnier (b. minister spraw wewnętrznych w gabinecie Flandin'a) z loży „L'Equerre". Ministerstwo pracy powierzone zostało b. socjaliście Ludwikowi Frossard, członkowi loży „L'Internationale". Do masonerji należą również ministrowie robót publicznych, marynarki handlowej, handlu i przemysłu oraz zdrowia publicznego.

Upadek sekty

WILNO, 17. 7. — Założone w ośmiu miejscowościach powiatu wileńsko - trockiego i oszmiańskiego sekty baptystów rozpadły się, a sekciarze zamknęli zorganizowane już domy modlitwy. Prawie wszyscy włościanie, którzy się zapisali do sekty, wystąpili z niej.